

Legendy a pověsti 1. stupeň

Projekt:

**Byli jsme sousedé, teď jsme přátelé
Boli sme susedia, teraz sme priatelia
Bylíśmy sąsiadami, teraz jesteśmy przyjaciółmi**

Číslo projektu: 2020-1-CZ01-KA229-078404



Co-funded by the
Erasmus+ Programme
of the European Union

The European Commission's support for the production of this publication does not constitute an endorsement of the contents, which reflect the views only of the authors, and the Commission cannot be held responsible for any use which may be made of the information contained therein.

Česká pověst

O Libuši

Video: <https://www.youtube.com/watch?v=wsJoCOEJQv4>

POSTAVY

- Vypravěč
- Krok
- Libuše
- Šťáhlav
- Chrudoš
- Přemysl Oráč

Vypravěč: Vítejte na procházce českou historií. Lepšího průvodce než jsem já, byste nenašli. Připravili jsme si pro vás legendu o Libuši a Přemyslovi a založení města Prahy.

Krok: Ahoj, já jsem Krok. Vystřídal jsem praotce Čecha. Mám 3 dcery. KAZI, TETU A LIBUŠI.

Vypravěč: A kdo bude vládnout po Krokovi?

Krok: Kazi má svého Bivoje.

Vypravěč: Teta byla čarodějka

Krok: Libuše bude nejlepší!!!! Libuše usedne na trůn po mé smrti.

Vypravěč: Libuše vládla spravedlivě, ale muži byli naštvaní.

Šťáhlav a Chrudoš: *Hádají se*

Libuše: DOST!! Ty, Chrudoši, máš pravdu. Jsi vítěz!!

Šťáhlav: Hanba mužům, kterým žena vládne!!!

Libuše: Budete mít, co jste chtěli!! Přemysla na vás !!! Jedťte do Stadice a přivezte Přemysla Oráče!

Vypravěč: Šťáhlav a Chrudoš vyrazili do Stadice a našli Přemysla. Přistoupili k němu, nízko se mu poklonili a pozdravili ho:

Šťáhlav a Chrudoš: Buď zdrav kníže a vítěj! Pusť voly, roucho změň, posad' se na koně a pojed' s námi. Kněžna Libuše a všechen národ Čechů ti vzkazují, abys s námi přijel a přijal vládu tobě a tvým potomkům souzenou. Tebe jsme zvolili za svého soudce, ochránce a knížete.

Přemysl: Jděte, odkud jste přišli.

Šťáhlav a Chrudoš: Prosím.

Přemysl: Bohužel jste přišli brzy. Kdybych mohl toto pole doorat, byla by pro všechny časy hojnost chleba. Ale že jste si pospíšili a mé dílo přerušili, bude v zemi často hlad.

Vypravěč: Přemysl nasedl na koně se Štáhlavem a Chrudošem a vyrazil do Prahy. Tam si vzal Libuši a usedl na trůn.

Libuše: Jste teď konečně šťastní?

Vypravěč: Přemysl založil mocný královský rod a Libuše jednoho dne předpověděla město Praha.

Libuše: Vidím město veliké, jehož sláva hvězd se bude dotýkat. Tam v lese je místo, řeka Vltava tam teče. Jedťte tam. Najdete tam člověka, který tesá práh domu. Hrad, který na tom místě postavíte, nazvěte Prahou. Buď mu čest a chvála, buď známým v celém světě!!

Polska

Bazylyszek

<https://youtu.be/eT3L5CPCOAA>

Wanda Chotomska

Występują uczniowie kl. IV:

narrator - Blanka

Bazyliszek – Ignacy

Magda – Oliwia

Marek - Jakub

matka – Natalia

szewc – Zuzia

garncarka – Daria

sprzedawca luster - Ola

ludzie (mieszkańcy Warszawy) – Zuzia, Jakub, Daria, Hania, Tosia, Ola, Natalia

Narrator: Dawno, dawno temu w lochach średniowiecznej Warszawy żył straszny potwór Bazyliszek. Był wielki, ogromny, miał skrzydła jak nietoperz, ogon jak krokodyl, łapy zakończone szponami i takie oczy, że na kogo tylko spojrzał, ten od razu zamieniał się w kamień.

Ludzie: Bazyliškowy wzrok...

Narrator: Szeptali ze strachem, żeby potwór nie usłyszał. Żeby żadne słowo nie doszło do lochu, w którym spędzał całe dnie. Bo za dnia nigdy z podziemi nie wychodził.

Ludzie: Śpi... Ach, żeby spał jak najdłużej! Żeby choć raz przespał noc! Żeby i nam pozwolił spać spokojnie! Ale noce nie były spokojne.

Narrator: O północy, niemal jednocześnie z ostatnim uderzeniem zegara, ziemia zaczynała drżeć, kamienie przewalały się z łoskotem, a ludzie zaryglowani w domach szeptali jeden do drugiego:

Ludzie: Obudził się... Idzie... Wyszedł z lochu... Żeby tylko ominął nasz dom.

Narrator: I zatykali sobie uszy, żeby nie słyszeć łopotu skrzydeł i głosu Bazyliuszka. Ale głos docierał wszędzie. Niski, złowrogi, przerywany chichotem i wyciem:

Bazyliszek: Kamień na kamieniu, na kamieniu kamień, wszystko co na drodze zmiążdżę, zgniotę, złamię. Moje skrzydła ciężkie i grube pazury, zerwę wszystkie dachy, porozbijam mury. To, co było żywe, niech się martwe stanie. Kamień na kamieniu, na kamieniu kamień.

Narrator: A potem był już tylko świst, gwizd, łomot, spadających dachówek, trzask przewracanych straganów, waliły się płoty, ściany domów trzeszczały, z kominów leciały cegły, płonące żagwie rozniecały pożary. Ludzki dobytek zmieniał się w ruinę, a ludzie byli bezradni. Próbowali różnych sposobów, żeby przebłagać Bazyliuszka – składali mu okup, przed wejściem do lochu kładli jedzenie: tłuste kury, gęsi, barany. Nic nie pomagało. Niektórzy nawet mówili, że po tym jedzeniu Bazyliszek ma jeszcze większą siłę, jeszcze mocniej młóci powietrze wielkimi skrzydłami, jeszcze większe zniszczenie powoduje. Odczyniali czary, szeptali zaklęcia, próbowali święconej wody – wszystko na nic. Ani przebłagać się nie dał, ani walczyć z nim nie było można. Ba, znaleźli się śmiałkowie, którzy szli do lochów. Kilku z nich sam burmistrz wysłał, obiecując sówitą nagrodę. Uzbrojeni byli po zęby, ale żaden nie wrócił. A broń, z którą szli do lochów, znajdowano potem na progach ich domów – pogiętą, połamaną, do niczego niezdatną. Jakby Bazyliszek rzucił ją tam na znak, na przestrożę, na dowód swojej siły. Lęk chwycił ludzi za gardło.

Ludzie: Broń zniszczył, a ludzi zmienił w głazy... Do końca świata spod ziemi nie wyjdą. Stoją tam w kamienne posągi obróceni...

Matki: Na Bazyliuszka nie ma sposobu.

Siostry: Nikomu się nie uda!

Narrator: Ale chłopakom myśl o Bazyliuszku nie dawała spokoju. I tak się zdarzyło, że jeden z nich, bardzo jeszcze młody, bo zaledwie piętnastoletni Marek, powiedział któregoś dnia do swojej siostry Magdy:

Marek: Bazyliszek ma takie oczy, że na kogo spojrzy, ten obraca się w kamień. Więc ja, gdybym tam siedł, to bym wziął nie tylko miecz, ale i tarczę. Tarczą bym się zasłonił, żeby mnie nie widział, i łubudu! na niego!

Magda: Nie pleć głupstw! Na razie nie dorosłeś jeszcze do miecza i tarczy, a jak dorosniesz, to mam nadzieję, że zmądrzejesz!

Narrator: I poszła spać, ani przez chwilę nie przypuszczając, że brat jeszcze tej samej nocy zakradnie się do komnaty ojca, że weźmie stamtąd miech i tarczę, że cichaczem wymknie się z domu... Spała tak mocno, że nie słyszała ani ratuszowego zegara wydzwaniającego północ, ani łopotu skrzydeł Bazyliszka. A rano obudził ją płacz matki:

Matka: Marka nie ma!

Narrator: Wybiegła przed dom. Na progu leżał połamany miecz, strzaskana tarcza. I kamień. Płaski, ciemny kamień przeorany pazurami Bazyliszka, zgnieciony jego łapą. Jakby na dowód, że taki właśnie los spotkał tych, którzy próbowali z nim walczyć.

Matka: "Więc Marka nie ma już wśród żywych...?"

Magda: Nie! On żyje! Na pewno żyje!

Narrator: Rzuciła się między ludzi. Z płaczem, z krzykiem, z błaganiem:

Magda: Mój brat poszedł do Bazyliszka! Róbcie coś! Pomóście! Ratujcie!

Ludzie: Dla tych, co idą do lochu, nie ma ratunku. Nikt nie da rady.

Narrator: Zabiegała im drogę, chwytala za ręce, próbowała przekonać.

Magda: Ja wiem.. jeden człowiek nie da rady, ale jakby wszyscy poszli... Jakby całe miasto stanęło do walki...

Narrator: Nie chcieli słuchać. Szli do swoich codziennych zajęć, rozkładali kramy na rynku, otwierali stragany. Szewc nawoływał do kupna butów:

Szewc: Buty, buty, buciczki miękkie jak rękawiczki!

Garncarka: Do garnków, do garnków, panowie, panie! Garnuszki piękne! Garnuszki tanie!

Sprzedawca luster: Lustro nie kłamie, panie, panowie. Lustro doradzi! Lustro podpowie!

Narrator: I nagle – Magda aż wstrzymała oddech, bo w jednym z tych luster zobaczyła coś dziwnego. Jakby odbicie swoich myśli. I usłyszała szept:

Szept: Rycerze walczą mieczem, bo to jest ich męska rzecz, dla słabych rąk kobiecych za ciężki każdy miecz. Nic mieczem nie zwojujesz, więc weź lusterko w dłoń – lusterko dla kobiety to niezawodna broń!

Magda: Bazyliszek ma złe oczy. Na kogo spojrzy, ten obraca się w kamień. Więc jeśli spojrzy na siebie...

Narrator: Chwyciła lustro. Wbiegła do lochu. W mroku. W ciemności. W kamienny korytarz. Między kamienne posągi, które stały wzdłuż ścian. I nagle z daleka, jakby z głębi studni, usłyszała ryk Bazyliszka:

Bazyliszek: Kto tu przyszedł, ten nie wróci, zaraz w kamień się obróci!

Narrator: Przywarła do kamieni. Wstrzymała oddech. Zasłoniła się lustrem. Nogi jej dygotały, ręce trzęsły się jak w febrze.

Magda (cicho): O Boże, żebym tylko nie upuściła lustra! Żeby tylko nie upadło!

Narrator: Zamknęła oczy. Zbliżał się. Szedł. Słyszała jego kroki.

Bazyliszek: Gdzie masz tarczę? Gdzie masz miecz? Widzę jakąś dziwną rzecz. Jakiś potwór patrzy na mnie, zaraz mu nauczkę dam, zaraz go zamienię w kamień. Auuuuu! Kto to?

Magda: To ty sam! Zamieniałeś ludzi w kamień, teraz sam się w skałę zamień!

Narrator: Rozbiło się na kawałki, na sto słonecznych promieni. W lochu zrobiło się jasno, posągi przemieniły się w ludzi.

Ludzie: Jesteśmy ocaleni! Dziewczyna nas uratowała! Bazyliszek skamieniał, a myśmy ożyli!

Narrator: Marek tulił ją w ramionach, a ona płakała. Wielkimi łzami z wielkiej radości, że wszystko się tak dobrze skończyło, i małutkimi łezkami z małego smuteczku, że lustro się stłukło. Było takie ładne! Ale nie martwcie się. W pięć minut później Marek kupił jej jeszcze ładniejsze. I od tego czasu lustra stały się ulubioną bronią warszawianek. Aha, i jeszcze coś. Jeśli ktoś powie wam, że to nie dziewczyna poszła z lustrem do lochu Bazyliszka, tylko chłopak – nie wiercie! Lustro w rękach chłopaka??? Nie, nie, w takie bajki żadna dziewczyna nie uwierzy!

Slovenská

Beáta Laska

<https://youtu.be/fBP-E3LrHhA>

- Natália
N. 1 - Nejedem káve ešte dnes povie: Käzmark - das is⁽¹⁾
eine alte deutsche Stadt.
- Tomáš - Nadár pone Käzmark - régi magyar város
- Leg 3 - A slava z Ten nepone ani slova, prípadne pokrčí
plecami.
- Liara - Ako to teda v skutočnosti bolo?
- Marš - Človek obýval kežmarcký chotár už pred 10 000 rokmi.
Svedčia o tom hlinené nádoby, nožičky, škrabka, úlomky nádob
a iné. Na perzatemskom vrchu stál kedysi hrad.
Dnes už niet po ňom stopy.
- Gréta - Michalecký vrch sa vypína nad železničnou stanicou,
žili tu Slovania, ktorí založili prvú osadu
už v 6. storočí.
- 1 - A prvá písomná správa o Kežmarku?
- 2 - Horan' o r. 1190. Na území kežmarckého hradu
stol kláštor. Uhorský panovník Belo IV. dal kláštoru
veľké majetky.
- 3 - A boli tu tatári? To sa neverí, a keď obyvatelstvo
putekalo, na vyľudnené miesta prihádzali
nemeckí kolonisti, ktorí založili osadu, neskôr
mesto.
- 4 - V blízkosti sa nachádza ľubica, ktorá má
orel a väčší chotár.
- 5 - Roku 1269 sa prvý raz uvádza v listine názov
mesta Kežmarok, ktorý nemá slovenský
názov ako ľubica.
- 6 - Mesto má výbornú polohu, cez Spiš viedli
dôležité obchodné cesty.
- 1 - Mesto získalo cisárom Žigmundom právo rybolovu,
oslobodenie od platenia ciel, slobodné užívanie
lesov, právo usporiadať do roka dva výmné
trhy, právo meč.

- ②
- 2 - kto vidí prvý raz Kežmarský hrad, čuduje sa a zastane. Hrad - a v strede mesta? Hradý predsa stoja na nedobytných kopcoch.
 - 3 - a predsa je to hrad, ktorý mal brániť mesto. Vládl tu rod Zapolských: Imrich, neskôr brat Štefan, Ján, František Battányi.
 - 4 - vojskám Zapolského sa nedarilo. Šľachtie Zapolský sa zoznamil s poľským šľachticom Hieronymom Laským a daroval mu hrad i mesto.
 - 5 - Tak, ako patria k sebe deň a noc, Mesiac a Zem, tak patria k sebe Kežmarok a Vysoké Tatry.
 - 6 - Keďže, že sa týchto hôr mnohí naši predkovia báli a rozprávali hrôzostrašné bajky, v týchto kamenných vrchoch je plno pokladov, ale všetko stráži duchovia a iné mŕtvice.
 - 7 - Prvá písomná správa o Vysokých Tatrách je z roku 999 ako Tritri montes. Iné pomenovanie Snežné hory, Kežmarské pohorie, Alpy.

Kežmarok a Vysoké Tatry

všetci
zpráva Beata Laska sa nenudila. Pohľadom sledovala okolie za oknom. Všetko ju zaujímalo. Ešte stále si neredela zvyknúť na svoje nové meno: Laska. Teda už nie Beata Koscielska ako za slobodna, už nie Beata Ostrožská ako po prvom manželovi, nech mu dať Pán Boh slavu večnú. Bolo to bohaté ruské knieža. Pochádzal z rodu ^{poľského} kráľa Žigmunda.
(Beata chodí po izbe smutná, rozmyšľavá, vzlyká).

Bedta - Ach, škoda môjho muža Ostrogskeho, bol naozaj (3)
dobrý. zaplače.

Rozprávka: Dva roky po smrti manžela, šla na bôd a tam sa
zoznámila s laskavým Albertom. Stále ju prosil
o tanec, aj keď bol mladší. Ona mala 49 rokov,
nemala deti.

Albert - Milá Bedta, staň sa mojou ženou. Budeme
bývať na kežmarskej hrade, ja som jeho pánovník.
Nemám ženu, ktorú by som miloval. Mladý som
osiret, nepoznal som ani matku. Som poľiak.
(chodí sa jej ku koleďm)

Albert - Vy ste tá žena, akú potrebujem, práve so mnou

Bedta - To mám oddst z Varšavy. Zvoľte si ju, pane (celý čas sa rozumie)

Obaja sa vezú na koči, sú celý doidmaní. Na obore
vidieť nádherné vrchy.

Bedta - Albert, pozrite sa tam! Tam... čo to je?

Albert - (driemajúci manžel sa stihol) Tam... čo to je?

Bedta - Tam... čo to je? (ukazuje na Tatry)

Albert - Snežné hory, diaha knáždá. Ale volajú ich aj

Tatry, alebo kežmarské pohorie... ba aj alpy.

Bedta - Pojdeme cez ne?

Albert - Nie. Ale každý deň ich budete môcť vidieť z vášho

okna (usmial sa Albert).

Bedta - "Nemenniteľné" (zašepkala), "Taka' krásu"...

Vystúpili z kočy, ubytovali sa v izbach. Bedta chodí po

izbe, pozerá z okna na Snežné hory. Vtom (zaklope

služka:

Služka - Klop, klop!

Bedta - vojdite (okam vjde služka)

Služka - Vrozdenu pani knáždá, vyslaná kežmarku

prosia o vstup.

Bedta - Nech vstúpiť (predala) (pozerala na Snežné

hory)

Do miestnosti vošli Kežmarčania.

(4)

Rozprávač - Pekná žena, vyzerá mlado, hoci mestom preletel
chýr, že hradný pán si doniesol starú ženu. Ľudia
sa ani nedivili, pánstri si dávajú dohromady
majetky. Len či táto pani ve, že hradný pán Lasky
bol už dvakrát ženatý. On veru dobre vedel, čo
robí, keď sa po tretíkrát takto výhodne oženil.

Rychtár - Urodzená knážna, dovolujeme si vašu milosť
privítať v našom slobodnom kráľovskom meste.
A zároveň dovolujeme si odovzdať malý dar na
pamiatku.

Rektor - (v ruke drží striebornú tepanú vodu)
Urodzená pani, nech sa páči. Jar od nás,
vďaka a na nej šťastné hory.

Bedta - -Nddherne! Tie hory krásne!

Rektor - A keby vaša milosť bola ešte tam hore.
(usmial sa)

Bedta - Ako -- tam hore? (nerozumela)

Rychtár - Priamo v skalách.

Bedta - Vy ste tam boli?

Rektor - Často tam chodíme s našimi študentmi,

botanizujeme, zbierame minerály. Naša škola
je známa v celej Európe. (predal pyšne).

Rychtár - Aj mestáania tam chodia, aj pastieri. Vaša milosť,
veď časť Snežných hôr patrí Kežmarku, odkiaľ
je Kežmarok mestom.

Bedta - A to bolo kedy?

Rychtár - V roku Pána 1269

Bedta - Tie hory patria mestu alebo hradiu?

Chlapi pozreli na seba a predali jej pravdu
Rozprávač

Richtár Vaša milosť, toto sú Snehové hory (Kráčajú) ⑥

Bedta A už sa našiel nejaký poklad?

Richtár Nie, ale ľudia, horonosi, všeličo. Vraj pri jazere so zelenou vodou je vchod do podzemnej jaskyne.

Rektor Hluposť.

Bedta - A kde je vlastne to Zelené pleso?

Rektor - Práve tam pôjdeme, vaša milosť, je to vysoko.

Bedta - Pôjdeme pes?

Rozprávač Bedta, Laska sa sprírodou sa nemohla vynachovať na Snehové hory. Bola to mŕtve.

Bedta (zastala) „Čo je to za vrch?“

Richtár - Kráľ, nos, vaša milosť.

Bedta Nos ktorého kráľa?

Rektor - Nos kráľa týchto hôr. (Zasmial sa)

Bedta - A tam hore?

Richtár - Celkom hore doletia vtáky

Bedta - Poďme tam. (sadla si).

Rektor Vaša milosť je určite prvor ženou, ktorá vyjde tak vysoko.

Všetci To určite dno.

Rozprávač Slnko sa schovávalo za skaly, keď všetci zliezli dole ku kolibe. Chlapci rýchlo rozložili oheň a začali jesť, ponúkli aj knažnú. Podarilo sa jej dotknúť skál Snehových hôr. A na chvíľku skamenieť v nich.

C všetci nasadli do kočy a hnali do Kežmaroku. Muži vystúpili, niektorí aj knažna Bedta pred hradom. Pri bráne sa ukázal Albert Laska.

Albert - Kde bola vaša milosť?

(7)

Beata - V snežných horách

Albert - V snežných horách? A s kým?

Beata - S mestánmi Kežmarku.

Albert - Ota nemravnosť! (silno zakričal)

Beata - Prečo nemravnosť? Sú to pectiní mestánia!

Albert - A toto mal zostať bez trestu? Ist tak ďaleko bez svojho zákoniteho manžeka? Nie! Stráža, berte ju, ... do veže s ňou! (Beatu odvliekli do veže).

Rozprávač Hradný pán dal uväzniť urodzenú pani knáznú.

1 - konečne mal príčinu, aby sa zbavil starej ženy.

2 - Prečo sa s ňou oženil?

3 - Pre peniaze.

4 - Jeho dve ženy zomreli hneď po sobáší.

5 - A čo im bolo?

6 - Boli bohaté.

Rozprávač - Urodzená knázná Beata Laska našla zalúbenie v tomto kraji a na Turíce 11. júna 1565 vyšla so sprievodom do hôr. Albert Lasky ju uväznil do najpernejšej veže svojho hradu. Bol ku nej trochu milosrdný. Malá miestnosť, do ktorej ženu zarrel, mala dve okná. Jedným oknom dávali panej stravu, druhým mohla pozerat' na snežné hory. Dvere zamurovali. Beata Laska žila vo svojom väzení najmenej šesť rokov. Manžel Albert Laska stihol prehajdakat' všetky peniaze a prišiel aj o hrad.

Beatu vyslobodil nový hradný pán / pán Rube Beata bola už šílená. Odviezol ju do Košíc, ale tam umrela.

1, 2, 3, 4, 5, 6 Beata na svoj odvdžný život kruto doplatila